

Eksterminacja – uświadomiona konieczność

19 kwietnia 2009

Mordowanie – okropieństwo. Zabijanie – ciut lepiej. Eutanazja – hmm, zaczyna razić. Jeśli jednak nazwiemy To np. „eutanowaniem”, rzecz staje się całkiem dopuszczalna. Na chwilę wyzwólmy się z judeo-chrześcijańskich przesądów. Tylko zaciemniają naszą zdolność racjonalnego myślenia – fundamentu Współczesnej Europejskiej Cywilizacji.

Według analiz ONZ, od początków gatunku do 1999 roku, żyło na świecie tyle samo indywiduów co dziś. Już w 1978 Henry Kissinger stwierdził z Trybuny Kongresu USA, że populacja świata, jeśli nie chcemy doprowadzić do totalnej degradacji globu, powinna być zredukowana do 20 proc ówczesnego stanu (wówczas wynosiła 4,5 mld – dziś już 6,7 mld osobników). Horrendum.

Wyobraźmy sobie, jak cudownym miejscem byłaby Ziemia, oczyszczona z „niepotrzebnych” jednostek. Znikłoby niebezpieczeństwo wyczerpania zasobów naturalnych, problem z magazynowaniem odpadów, czy wydzielaniem nadmiernych ilości CO₂. Opustoszałyby całe kontynenty, co umożliwiłoby przetrwanie tysiącom zagrożonych gatunków. Atmosferze i wodom naszej planety, dano by szansę na samooczyszczenie. Koniec większości problemów społecznych: ze starszymi, ochroną zdrowia czy powszechną edukacją. Wyparują z tymi, których by mogły dotyczyć.

Trudno uwierzyć, że barierę dla tej wspaniałej, dziś już wykonalnej technicznie wizji, przez długie lata stanowiły wyłącznie egoizm i przesady.

Prawdą jest, że pionierzy realizacji Idealnego Świata, zgrzeszyli niecierpliwością. Skompromitowali nadmiernym entuzjazmem wielką ideę, w oczach mas nieprzygotowanych na

konieczne zmiany.

Za okoliczność łagodząca należy uznać, że nie dysponowano wtedy odpowiednimi środkami technicznymi, ani konieczną dla ich realizacji wiedzą socjologiczną. Oczywiście też, że bez doświadczeń Hitlera, Stalina czy Pol pota, kolejna próba stworzenia Idealnego Świata, którą właśnie przeżywamy, skończyła by się fiaskiem.

Dzięki ich błędom wiemy:

- Nie wolno „niepotrzebnych” eliminować brutalnie, w pośpiechu (zwłaszcza, że stanowią większość).
- Nie wolno dokonywać zmian tylko w jednym, nawet najszczelniej izolowanym kraju.
- Nie wolno podejmować działań, wobec nie wyedukowanych, niezdolnych do pojęcia pozytywnego sensu zmian społeczeństw.
- Nie wolno tolerować oporu, czy choćby niechęci, ze strony, pojedynczych, społecznych jednostek.

Na szczęście okres heroiczny wprowadzania nowego ładu, mamy za sobą. Dla nadgorliwców, nie ma w nim miejsca. Małe niedoróbki się zdarzają np. niepowodzenia w budowie Transamerykany czy referendum irlandzkie. Czasem ktoś chlapnie językiem. Skąd np. denerwująca, co gorsza publicznie wyrażana, fascynacja europejskich i amerykańskich wizjonerów Związkiem Radzieckim?

Przy konstrukcji nowego superpaństwa, wystarczy korzystać z radzieckich i hitlerowskich doświadczeń, aby uniknąć błędów, które do zawalenia się ZSRR i III Rzeszy doprowadziły. Po co jednak, wszem i wobec, głosić skąd się wzięło wzorce? Żeby zrazić patologicznie nieufny motłoch?

To tak, jakby zaczynać eksterminację, gdy zbiorowości nie są, póki co, mentalnie przygotowane, do jej akceptacji. Jeszcze trochę prania mózgów, przesuwania pozornie nieprzesuwalnych granic, w ostateczności zastosowanie chemii i będzie można, w imię ochrony środowiska, jakości życia, konieczności ekonomicznej i co tam jeszcze, krok po kroku, „eutanazjonować”

kolejne kategorie „zbędnych”. Oczywiście każdorazowo uzyskując, co najmniej, neutralność reszty. Przeżyją ci, którzy godni są przeżyć i konieczni do zabezpieczenia godnym, godnego poziomu życia niewolnicy. I oczywiście obrońcy prawa – gwaranci niezmienności doskonałego ładu.

To chyba oczywiste dla każdego myślącego..... cholera, zabrakło mi słowa.

Autor: Bajbars

Źródło: [Niepoprawni](#)

OD REDAKCJI

Jakby ktoś nie wiedział – tekst ma charakter prowokacyjny.